

JAN DZIERZGOWSKI
Uniwersytet Warszawski

DAVID GARLAND I KULTURA KONTROLI*

Clifford Geertz podzielił przed laty antropologów na „pisarzy” oraz „autorów”; ci pierwsi mieli być mniej lub bardziej utalentowanymi wyrobnikami, podczas gdy drudzy przeformułowali sposób myślenia o antropologii i stawiane przez nią problemy. Trudno stwierdzić, gdzie uplasowałby się David Garland, gdyby spróbować w podobny sposób podzielić penologów i kryminologów. Garland jest intelektualistą niezwykle wpływowym i bardzo często cytowanym, mimo to pewną przesadą byłoby chyba stwierdzenie, że stworzył nową jakość w kryminologii czy socjologii karania¹ — wydaje się raczej, że dość trafnie skompilował perspektywy i wątki już istniejące. To niemało; dodać można, że styl pisanych przezeń tekstów jest precyzyjny i klarowny, a sposób potraktowania tematu wyczerpujący. Inaczej mówiąc: Garlanda należy zaliczyć raczej do pisarzy niż autorów, należy uznać, że jest on raczej diagnostą niż proponentem rewolucyjnych teorii, jednak bez większej obawy można oceniać, że pisarzem i diagnostą jest naprawdę bardzo dobrym.

Rekonstrukcja poglądów Garlanda, którą zamierzam tu przeprowadzić, będzie oparta głównie na trzech jego książkach: *Punishment and Welfare* z 1985 r., *Punishment and Modern Society* z 1990 r. oraz najnowszej — *The Culture of Control*. Wydaje się, że omówienie tych tekstów w kolejności chronologicznej byłoby strategią nietrafną: otóż pierwsza z wymienionych książek traktuje o narodzinach nowoczesnych instytucji i ideologii wymierzania kary, druga jest poświę-

Adres do korespondencji: dzierzgul@interia.pl

* Autor pragnie serdecznie podziękować prof. Mirosławie Marody oraz prof. Kazimierzowi W. Frieske za pomoc w pracy nad tekstem.

¹ Dowodzi tego choćby fakt, że Garland nie proponuje żadnej autorskiej definicji kontroli społecznej. Najbliżej jest mu do koncepcji Michela Foucaulta — kontrola to dłoń system wymuszania określonych zachowań i postaw. System ów może sprawnie działać po części dzięki pewnym kulturowo rozpowszechnionym strukturom wiedzy, a po części dzięki konkretnym praktykom i interakcjom.

cona kwestiom metodologicznym, trzecia zaś stanowi próbę opisu mechanizmów kontroli społecznej w czasach tzw. późnej nowoczesności.

Zajęcie się tekstami poświęconymi społeczeństwu nowoczesnemu wydaje się z kilku powodów istotne. Sam Garland jest cokolwiek sceptyczny w kwestii tego, czy obecna sytuacja jest istotnie rewolucyjnie nowa i odmienna od poprzedniej, a pojęciami takimi jak „późna nowoczesność” posługuje się z ogromną ostrożnością. W jego dziele kara w czasach nowoczesnych ma zatem niepoślednie znaczenie; akcentowana jest raczej ciągłość niż wielki skok. (Nie jest zresztą pewien, czy to, co dziś obserwujemy, nie jest po prostu chwilową anomalią, po której nastąpi powrót do sytuacji sprzed kilku dekad). Poza tym — mówiąc nieco złośliwie — każdy autor piszący o tym, co „nowe”, tak naprawdę odnosi się do własnej wizji tego, co „stare”, a więc rozsądnym rozwiązaniem będzie potraktowanie dzieła Garlanda jako swego rodzaju osobnego uniwersum. Wreszcie Garland, w przeciwieństwie do takich autorów jak Jock Young czy Zygmunt Bauman, odchodzi nieco od prostego rozróżnienia, w myśl którego w społeczeństwie nowoczesnym miała panować ideologia reintegracji i resocjalizacji dewiantów, w społeczeństwie ponowoczesnym natomiast ideologia segregacji i wykluczania. Choć, zdaniem Garlanda, istotnie system kontroli w poprzednich epokach nastawiony był na włączanie dewiantów do społeczeństwa, to obecnie, w czasach późnej nowoczesności nie chodzi wyłącznie o wykluczanie. Olbrzymią rolę odgrywa również wszelkiego rodzaju zarządzanie i kontrolowanie, czyli próby nadawania codziennemu życiu ludzi oraz ich zachowaniom pewnej struktury, co miałyby ograniczyć im możliwości popełniania czynów uznawanych za dewiacyjne. Wątek ten zostanie tu rozwinęty.

Zacznę od omówienia drugiej chronologicznie książki, metodologicznej *Punishment and Modern Society*. Następnie przedstawię tezy zawarte w *Punishment and Welfare*, by na koniec przejść do *The Culture of Control* i tekstów jej towarzyszących.

1

Lwią część książki *Punishment and Modern Society* zajmują rozdziały, w których Garland omawia i przeformułuje trzy najważniejsze, jego zdaniem, teorie socjologiczne poświęcone karaniu: teorię Durkheima, teorię marksistowską i wreszcie teorię Michela Foucaulta (w dalszej części książki zajmuje się też teorią Norberta Eliasa, nie została ona jednak potraktowana z podobną atencją co trzy poprzednie). Uprzedzając tok wywodu mogę powiedzieć, że jeśli chodzi o ważność tych koncepcji dla dzieła samego Garlanda, kolejność powinna być raczej odwrotna, choć — o czym dalej — sprawa nie jest aż tak prosta.

Najistotniejszym punktem teorii Durkheima jest, zdaniem Garlanda, twierdzenie, że karanie nie jest wynikiem racjonalnego namysłu ani pragnienia sprawowania racjonalnej kontroli nad zachowaniem jednostek, lecz skutkiem mo-

ralnego oburzenia; przestępca (czy też, szerzej, dewiant) występuje przeciwko świadomości wspólnej, narusza swym czynem porządek normatywny. Kara pozwala — mówiąc dosadnie — zemścić się na sprawcy, który zakwestionował wartości, według których próbujemy postępować. „Dlatego — pisze Garland (1990, s. 32) — choć niektóre teorie poświęcone karaniu zajmują się tylko dwiema stronami — kontrolującymi i kontrolowanymi — Durkheim z uporem wprowadza kluczowy trzeci element: obserwatorów, których oburzenie stanowi bodziec do przedsięwzięcia jakiejś reakcji”. Niemale znaczenie ma tu świętość pewnych norm: w społeczeństwie opartym na solidarności mechanicznej zasady, których łamać nie wolno, wyznacza religia. W społeczeństwie nowoczesnym następuje sekularyzacja, religia w mniejszym stopniu określa świadomość wspólną. Jej rolę przejmuje prawo pozytywne, ale sam mechanizm właściwie się nie zmienia.

Wiele miejsca poświęca Garland na krytykę pojęcia „świadomości wspólnej”, które u Durkheima nie jest w ogóle zoperacjonalizowane, a co istotniejsze nieznaną jest w zasadzie geneza świadomości wspólnej — zdaniem Garlanda, Durkheim nie wyjaśnił, dlaczego jej treść jest taka a nie inna (na przykład wedle jakiej zasady rozmaite występki są w społeczeństwie tolerowane bądź nie), nie wiemy też, co powoduje jej przemiany. O niedostatkach teorii Durkheima świadczyć miałyby również fakt, że choć autor *Zasad metody socjologicznej* traktuje formalne prawo jako emanację wspólnej moralności, nie dostrzega innego, komplementarnego zjawiska: wspólna moralność może być kształtowana przez taki a nie inny system prawa formalnego. Niemniej jednak Durkheim, idąc pod prąd ówczesnym dyskursom penologicznym, jako pierwszy zauważył, że karanie nie jest wyłącznie emanacją pewnej racjonalności, u której podstaw leży chęć profesjonalnego rozwiązania danego problemu społecznego — mówiąc prościej, zwrócił uwagę na rolę emocji w procesie wymierzania kary. Zdaniem Garlanda, teoria Durkheima wiele zyskuje, jeśli uwzględni się tezy takich autorów jak Freud czy Nietzsche, którzy również kładli duży nacisk na fakt, iż karaniu towarzyszą różnego rodzaju niskie pobudki, a ponadto, odwołując się do ich rozważań, można odpowiedzieć na pytanie, dlaczego pewne czyny nie mieściły się w świadomości ówczesnych Europejczyków i były przez nich surowo represjonowane. Innymi słowy, pojawia się tu postulat uwzględniania kontekstu kulturowego — jak za chwilę pokażę, jest to dla Garlanda sprawa kluczowa.

W dalszej części książki Garland przechodzi do omówienia tradycji marksistowskiej. Co prawda, sam autor *Kapitału* nie pochylał się raczej nad kwestią kary, jednak teoria marksistowska miała w kryminologii swoje pięć minut, zwłaszcza za sprawą klasycznej (choć późno odkrytej) książki George’a Ruschego i Otto Kirchheimera *Punishment and Social Structure*. Garland wypunktowuje tezy autorów: po pierwsze, kary należy analizować w kontekście historycznym, który zależy — rzecz jasna — od logiki systemu ekonomicznego. Po wtóre, kara nie służy jedynie kontrolowaniu przestępców (w zasadzie kontrolo-

wanie przestępców jest w najlepszym razie celem marginalnym); jak nietrudno się domyślić, decydujące znaczenie ma kwestia dominacji klasowej oraz dostęp do środków produkcji.

Wreszcie — i ten postulat Ruschego i Kirchheimera, jak się wydaje, Garlandowi zwłaszcza leży na sercu, co zresztą można było wyczytać już we fragmentach poświęconych Durkheimowi — nie wolno mówić o instytucjach zajmujących się wymierzaniem kary językiem (oraz posługiwać się racjonalizacjami) wykorzystywanym przez te instytucje. Więzienia, workhouse'y, sierocińce, obozy czy szpitale psychiatryczne z mozołem starają się uzasadnić swoje istnienie za pomocą różnego rodzaju ideologii czy dyskursów. Jednym z głównych celów socjologii Garlanda jest natomiast analizowanie owych dyskursów i ideologii, a przede wszystkim pokazywanie rozmaitych interesów, jakie się za nimi kryją i, ogólnie rzecz biorąc, zastanawianie się nad tym, dlaczego instytucje te stosują takie a nie inne metody działania. Gdy zatem przechodzi on do „konstruktywnej krytyki” marksistowskich autorów, najbardziej istotne i godne uwagi wydadzą mu się tezy mówiące o poszukiwaniu kontekstu i tropieniu stosunków dominacji, mniejsze znaczenie przykładają do czynników materialnych, klasowych i ekonomicznych (choć i one znajdują miejsce w jego analizach).

Teoria Foucaulta, w której główny nacisk kładzie się na władzę, jest chyba najbliższa Garlandowi (może właśnie dlatego *Punishment and Modern Society* zawiera tak solidną krytykę autora *Nadzorować i karać*). W zasadzie Garland podpisuje się pod większością tez Foucaulta (sam zresztą pisze, że książka *Punishment and Welfare* najwięcej zawdzięcza właśnie temu autorowi oraz marksistom), niemniej jednak znów postuluje pewną ostrożność oraz wytyka zbytnią jednoczynnikowość (o ile marksści, w opinii Garlanda, zbyt dużą wagę przywiązują do ekonomii i produkcji, o tyle u Foucaulta zbyt wielką rolę odgrywa polityka), a także pewne niedostatki natury empirycznej. Funkcjonalizm Foucaulta jest, zdaniem Garlanda, zbyt elegancki, pozwala wyjaśnić niebezpiecznie wiele, a poza tym wymaga założenia olbrzymiej racjonalności grup dzierżących władzę. Foucault zdaje się zanadto zbliżać do Fryderyka Nietzschego, filozofa, który w swych pismach z pasją kreślił obraz wszechogarniającego spisku „słabych przeciwko silnym”; historia uczy, że sprawy zawsze są nieco bardziej skomplikowane.

Weźmy prosty przykład: porażka instytucji więzienia. W *Nadzorować i karać* Foucault opisywał, że bardzo szybko zorientowano się, iż więzienie nie działa tak, jak należy. Mimo to, jego zdaniem, pełniło ono i pełni do dziś jedną istotną funkcję: pozwala na zdobywanie wiedzy na temat populacji przestępców. Co więcej, jest znakomitym instrumentem naznaczania ludzi z klas niższych i wspaniałym symbolem wszystkiego, czego należy się obawiać. Garland pozostaje jednak sceptyczny; można podać sporo o wiele mniej demonicznych argumentów przemawiających za tym, dlaczego więzienie wciąż istnieje, mimo iż w zasadzie nikt nie wierzy w jego skuteczność. Otóż przede wszystkim

wypada z bólem stwierdzić, że nasze społeczeństwo raczej nie zna skuteczniejszych instytucji. Po wtóre, jeśli już więzienie jest symbolem czegokolwiek, to raczej symbolem kary najwyższej (w społeczeństwach, w których nie wykonuje się kary śmierci), sposobem powiedzenia „to jest najgorsze, co mamy w repertuarze; ci, którzy tu trafiają, w najbardziej niegodny sposób wystąpili przeciwko obowiązującym u nas normom”.

Mimo wszystko Foucault pozostaje dla Garlanda najistotniejszym źródłem inspiracji. Zanim jednak zobaczymy, jak owa inspiracja przełożyła się na kształt książki *Punishment and Welfare*, warto pokrótce przyjrzeć się tezom stawianym w ostatnich rozdziałach *Punishment and Modern Society*, pozwala to bowiem lepiej zrozumieć, na czym polega metoda Garlanda i jego swoisty kreatywny eklektyzm.

Olbrzymią rolę w myśli Garlanda odgrywa kultura rozumiana jako pewne ramy znaczeniowe, w których ujmowane są wszelkiego rodzaju działania. Otóż, jak bez trudu można było się zorientować z pobieżnego przeglądu teorii, zwłaszcza stwierdziwszy pewne *désintéressement*, z jakim Garland traktuje marksistowskie uwagi dotyczące klasowych stosunków gospodarczych, to właśnie kultura i jej instytucje określają kogo, za co i w jaki sposób społeczeństwo poddaje karze. „Karanie może zatem być traktowane jako złożony artefakt kulturowy, w którego praktykach zakodowane są znaki i symbole szerszej kultury” (Garland 1990, s. 198). To jednak nie wszystko — istnieje jeszcze kwestia sprzężenia zwrotnego (czy też, by rzecz ująć bardziej elegancko, relacji dialektycznej). Karanie nie tylko jest wynikiem danego kontekstu kulturowego, ale również kształtuje kulturę.

Karanie jest bowiem instytucją o charakterze dydaktycznym, pozwala generować pewne komunikaty. Niejako „przy okazji” wymierzania kary wytwarza się mnóstwo różnego rodzaju tekstów: kiedyś takim „tekstem” mógł być zakuty w dyby skazaniec wystawiony na widok publiczny, obecnie repertuar znacznie się poszerzył (Garland powołuje się tu na najbardziej oczywisty przykład i pisze o rytuale odczytywania wyroku przez sędziego, jednak w dzisiejszych czasach głównym źródłem takich tekstów są mass media). Karanie pełni swą funkcję dydaktyczną nie tylko w ten sposób: liczą się także „pragmatyczne, powtarzalne, codzienne rutynowe czynności, które niosą ze sobą określone wzory znaczeniowe i symbole” (Garland 1990, s. 255) — oczywistym przykładem takiej rutyny jest życie w więzieniu z jego uporządkowanym harmonogramem dnia. Ważne są również rozmaite formy wiedzy penologicznej (o czym więcej za chwilę). Instytucja kary niesie ze sobą coś jeszcze: określa, kto ma władzę, wyznacza relacje społeczne (między karanim a władzą, ale także między karanim a członkami „zdrowego społeczeństwa”), ale przede wszystkim **karanie** stwarza **jednostkę**. Rozgranicza między dozwolonym a niedozwolonym, oddziela normalne od nienormalnego i wreszcie — co ważniejsze — pozwala dostrzec granicę podmiotowości człowieka wyznaczaną przez kulturę danego społeczeństwa. Czyny karane to, rzecz jasna, czyny, za które jednostka ponosi

odpowiedzialność. Jeśli uznajemy, że pewne działania nie mogą być osądzone w myśl zasady *mens rea*, automatycznie wykluczamy je z (kulturowo uwarunkowanego) obszaru podmiotowości jednostki. By użyć banalnego przykładu: policjantom poszukującym sprawcy morderstwa nie przyszłoby do głowy oskarżenie kogokolwiek, że popełnił ową zbrodnię stosując czarną magię, na przykład wbijając szpilki w laleczkę symbolizującą nieszczęsnego denata — w naszej kulturze nie wierzy się w sprawczą moc obrzędów magicznych, ich odprawianie nie pociąga zatem za sobą żadnych konsekwencji. Inaczej jednak rzecz miałaby się w niezliczonych społeczeństwach pierwotnych, w których praktyki magiczne bywają surowo karane. Oczywiście, Garland nie twierdzi, że karanie jest jedyną instytucją, która nadaje człowiekowi podmiotowość. Nie utożsamia także instytucji karania z instytucjami państwa czy prawa formalnego.

Podsumowując: w opinii Garlanda każdemu z opisywanych przezeń teoretyków czegoś brakowało i każdy kładł zbyt duży nacisk tylko na jeden czynnik. Do adekwatnego opisu instytucji karania potrzebna jest wielość spojrzeń, choć z różnych przyczyn najbardziej obiecujące wydają się te, które uwzględniają politykę, kulturę i ideologie będące wytworem tejże kultury, a także w mniejszym stopniu relacje ekonomiczne między grupami społecznymi. Istotne jest, by czynniki te tworzyły kontekst dla analizy funkcjonowania instytucji wymierzających karę. Czytelnikowi może wydać się, że w istocie sprowadza się to do banalnego i zdroworozsądkowego pluralizmu metodologicznego; na obronę Garlanda powiedzieć mogę tylko, że w swych analizach znacznie głębiej wchodzi w szczegóły, na co ja, z przyczyn oczywistych, nie mogłem sobie tutaj pozwolić. Co więcej, ów pluralizm metodologiczny sprawdza się zaskakująco dobrze w praktyce badawczej Garlanda co, mam nadzieję, pokażę dalej.

2

W książce *Punishment and Welfare* Garland bierze na warsztat narodziny tego, co określa mianem *penal-welfare complex* lub *penal-welfare strategies*; w detalach opisuje, w jaki sposób w Wielkiej Brytanii powstawał nowoczesny system karny i jakie są jego związki z ideologią i instytucjami państwa opiekuńczego. Głównymi aktorami dokonujących się wówczas zmian byli politycy, postępowi działacze społeczni i uczeni — Garland z wielką precyzją studiuje więc wszelkiego rodzaju dokumenty z epoki, przemówienia parlamentarne, artykuły gazetowe i pamflety, raporty i ustawy. Nie znaczy to jednak, że polityka miałaby być jedynym obiektem jego zainteresowania; wszystko zostaje opisane w szerszym kontekście i jest analizowane z różnych perspektyw (na przykład precyzyjne analizy rodzących się wówczas dyskursów penologicznych czynią z *Punishment and Welfare* znakomite studium z socjologii wiedzy). Niestety, aby w pełni uchwycić ówczesną zmianę, trzeba cofnąć się o krok i pokrótce streścić to, co Garland pisze na temat wcześniejszego systemu karnego ukształtowanego pod wpływem kultury i ideologii epoki wiktoriańskiej.

Przestępca epoki wiktoriańskiej prawie niczym nie różni się od porządnego obywatela; utylitarna ideologia kompletnie ignoruje wszelkiego rodzaju uwarunkowania społeczne i każe traktować przestępcę jako racjonalnie kalkulującą jednostkę, która — tak się złożyło — zesłała na złą drogę. „Przestępcę — pisze Garland (1985, s. 14) — od zwykłego człowieka odróżniał tylko ten przygodny i niezbyt zasadniczy fakt, że pierwszy złamał prawo, a drugi nie”. Od razu trzeba wskazać dwie istotne kwestie: po pierwsze, skutkiem takiego a nie innego podejścia jest fakt, że kara ukierunkowana jest na czyn przestępcy, a nie na jego osobę. Po drugie, głównym dyskursem penologicznym jest dyskurs prawny — liczy się tylko to, czy dana jednostka złamała zasady prawa, a o karze i jej formie decyduje jedynie sędzia.

Tu właśnie możemy zobaczyć, że kara kształtuje ludzką podmiotowość, ponadto wynika z określonych założeń co do natury człowieka. Przestępca w wiktoriańskiej Anglii traktowany był surowo, uznając bowiem, że jest on racjonalnym aktorem, przypisywano mu pełną odpowiedzialność za popełnioną zbrodnię. Ponadto nie widziano uzasadnienia dla indywidualizacji kary — to właśnie konsekwencja nastawienia na czyn, a nie na naturę przestępcy. Rutynowo skazywano na pobyt w więzieniu, domu pracy czy na grzywnę (kary cielesne przez cały XIX wiek stopniowo traciły na znaczeniu); przestępca traktowany był raczej jako członek pewnej „problematycznej populacji”, a nie jednostka kształtowana przez specyficzny kontekst społeczny czy własne losy. Innymi słowy, powiada Garland, w systemie tym panował indywidualizm, ale nie indywidualizacja.

Ową „problematyczną populację” tworzyli rzecz jasna wszyscy ci, którzy nie pasowali do wiktoriańskiej wizji dobrze działającego społeczeństwa: ubodzy, niezatrudnialni, przestępcy, czyli ludzie, którzy nie postępowali zgodnie z wymogami trzech głównych ideologii: ideologii wolnego rynku, utylitaryzmu oraz pobożności. System karny owej epoki, choć teoretycznie jako główne założenie przyjmował konieczność wpajania dyscypliny, był nastawiony na trwałe wykluczenie tych osób, na kontrolowanie ich i stosowanie wobec nich przymusu i represji². W rzeczywistości nikt, zdaniem Garlanda, nie miał za-

² „Teoretycznie”, albowiem w Wielkiej Brytanii już okres narodzin nowoczesnego więzienia, przypadający na drugą połowę XVIII wieku, obfituje w działalność zapalonych reformatorów, często blisko związanych z różnymi grupami religijnymi, którzy kładli nacisk na moralną odnowę skazańców (zob. np. Ignatieff 1978). Z oświeceniowym optymizmem postulowali oni, by w więzieniach panował porządek, który umożliwi osadzonym zmiany postaw. Mimo to, choć w owych czasach radykalnie zmieniła się funkcja więzienia i jego organizacja, reformatorskie ideały często spotykały się z krytyką i nie dawały się raczej wprowadzić w życie, po części zresztą za sprawą samych skazańców, którzy od samego początku istnienia nowoczesnych więzień znakomicie radzili sobie z ustanawianiem różnych nieformalnych norm, rządzących codziennymi praktykami za więziennym murem (McGowen 1998). Wypada jednak zaznaczyć, że Garland nie poświęca zbyt dużo miejsca owym reformatorskim ideałom, choć pewnym usprawiedliwieniem jest fakt, iż *Punishment and Welfare* opowiada przede wszystkim o latach nieco późniejszych, to jest o epoce późnowiktoriańskiej.

miaru ich reformować, co jest oczywistą konsekwencją opisanych wyżej założeń³.

Zmiana systemu rozpoczyna się w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Jednym z pierwszych jej przejawów jest centralizacja i częściowe przejście przez państwo instytucji zajmujących się wymierzaniem kary (wcześniej większość spośród domów poprawczych dla nieletnich przestępców prowadziły prywatne organizacje charytatywne). Narodziny nowego porządku są bowiem możliwe dzięki wyłonieniu się nowego rodzaju racjonalności, przeciwstawnego leseferystycznej ideologii i akcentującego możliwość celowej inżynierii społecznej. O ile zatem, zdaniem Garlanda, system wiktoriański opierał się na minimalnym państwie liberalnym, o tyle system nowoczesny opiera się na państwie opiekuńczym.

Garland skupia się na czterech dyskursach poświęconych karaniu, które wyłaniają się pod koniec XIX wieku. Są to: kryminologia, praca socjalna, systemy ubezpieczeń społecznych i eugenika. Wszystkie one akcentują sporą rolę państwa i opierają się w mniejszym lub większym stopniu na dyskursie naukowym (zwłaszcza kryminologia i eugenika). Oznacza to, że sposoby obchodzenia się z przestępcami przestają zależeć jedynie od sędziego, a dyskurs prawny musi częściowo ustąpić miejsca dyskursowi naukowemu. Oznacza to także indywidualizację: oto wreszcie pojawia się zainteresowanie uwarunkowaniami, które popychają jednostkę do popełnienia przestępstwa. Pojawiają się zindywidualizowane formy karania i kontroli, których celem — przynajmniej w myśl niektórych spośród ówczesnych propozycji — jest resocjalizacja danego człowieka (oczywiście, proponenci eugeniki mają nieco odmienną koncepcję), a nie izolowanie danej grupy społecznej.

Garland koncentruje uwagę głównie na kryminologii, nowej nauce, która próbuje zrozumieć przestępcę i jego motywacje. Warto przytoczyć tu słowa niejakiego Alberta Wilsona, kryminologa z początku XX wieku, który pisał: „Gdy pochwycimy przestępcę [...] winniśmy rozważyć jego przypadek, sięgając dni zanim jeszcze ujrzał on pierwszy promyk słońca. Trzeba mu zadać te oto pytania: Who are you? How are you? Why are you? What are you?” (cyt. za Garland 1985, s. 88). Taka a nie inna logika nowego systemu karania jest wynikiem (ale również przyczyną) rosnącego znaczenia wiedzy i racjonalności naukowej.

Należy jednak nieustannie pamiętać o czynniku politycznym oraz o tym, że to właśnie politycy najbardziej wpłynęli na kształt nowych instytucji. „Dążenie do reformy systemu karnego przybrało formę zmagania ideologicznych,

³ Trzeba tu o czymś wspomnieć: otóż jest boleśnie oczywiste, że jeśli chodzi o „problematyczną populację”, to niełatwo oddzielić skutek od przyczyny. Wiktoriańskie metody rozprawiania się z dewiantami przyczyniały się do rozbijania rodzin i wspólnot sąsiedzkich, a przede wszystkim powodowały trwałe i degradujące napiętnowanie jednostek. Można więc powiedzieć, że represje wobec „niebezpiecznych klas” produkowały kolejnych ich przedstawicieli, a tych z kolei należało poddać dalszym represjom.

które toczone były wewnątrz władzy i dotyczyły klas pracujących. Przedmiotem tych zmagających były symbole polityczne, poszczególne dyskursy i języki legitymizacji” (Garland 1985, s. 170, podkr. oryg.). Dla teorii Garlanda ma to niezwykle istotne znaczenie: Durkheimowi i Foucaultowi zarzucał przecież, że nie wskazują konkretnych aktorów odpowiedzialnych za zmiany i zbyt intuicyjnie odkrywają motywacje, jakie owym zmianom miałyby towarzyszyć. Jest tu jeszcze inny aspekt: wątek legitymizacji politycznej systemu karnego. Będzie to kluczowy element analiz Garlanda dotyczących czasów dzisiejszych.

Znów staje przed nami pytanie, czy mieliśmy do czynienia z rewolucją, czy też z przemianami dynamiki kontroli społecznej? Z całą pewnością strategię formowania dyskursu przyjmowane przez ówczesnych reformatorów nie pozwalały im na całkowite zerwanie z przeszłością, przeciwnie, chętnie forsowano swe propozycje, pokazując, że są one kontynuacją tego, co było. Zresztą, brytyjskie społeczeństwo nie słynie, jak wiadomo, z entuzjazmu wobec gwałtownych zmian. Ponadto sami reformatorzy nie byli rewolucjonistami: to nie rewolta klas pracujących czy niestrudzone zmagania przywódców robotniczych doprowadziły do powstania państwa opiekuńczego i nowego systemu karnego. Przeciwnie, agentami zmiany byli tzw. Nowi Liberałowie, postępowi intelektualiści czy w najgorszym razie kanapowi socjaliści z The Fabian Society. Garland stwierdza, że na dłuższą metę głęboko zakorzeniona i, można powiedzieć, nie-uświadomiona ideologia nowoczesnego społeczeństwa kapitalistycznego nie była przez nich kwestionowana. Powstaje zatem pytanie: po co w ogóle zmieniać system karny? Po co debaty parlamentarne i nowe ustawy, po co inicjatywy różnych agend administracji państwowej, po co spory i domaganie się reform?

Odpowiedź Garlanda jest — częściowo — Foucaultowska. Koniec XIX wieku to czas ekspansji praw obywatelskich. Robotnicy i przedstawiciele klas niższych mają otrzymać prawa wyborcze i dostęp do nowych uprawnień i przywilejów — co, oczywiście, również jest efektem działań politycznych wyżej wymienionych postępowców. Otóż system karny musi ulec zmianie, aby można było lepiej i skuteczniej sprawować kontrolę nad nowymi obywatelami. Zyskanie pewnych uprawnień zależy od właściwego postępowania i właściwego charakteru — jeśli okaże się, że dana jednostka na korzystanie z owych uprawnień nie zasłużyła, odpowiednio skonstruowany system kontroli czym prędzej się nią zajmie. Zacytujmy tu samego Garlanda:

„Gwałtowna zmiana w logice funkcjonowania systemu karnego dokonała się dokładnie wtedy, gdy prawo wyborcze po raz pierwszy objęło masy pracujące (a ściślej rzecz biorąc, pracujących mężczyzn). [...] Dokładnie w tym samym momencie powołano do życia mnóstwo instytucji i regulacji, mających za zadanie rozpoznanie wszystkich tych obywateli (lub przyszłych obywateli), których konstytucja normatywna nie była przystosowana do odpowiedniego korzystania z nowo uzyskanych praw. Gdy już zostali oni rozpoznani, poddawani byli

swoistej normalizacji, korekcji czy segregacji. W ich wyniku stawali się odpowiedzialnymi i posłusznymi obywatelami, [...] albo wykluczano ich z normalnej sfery społecznej [...]. W zasadzie więc prawo wyborcze i sfera społeczna istotnie zostały poszerzone, ale jednocześnie warunki partycypowania w życiu społecznym uczyniono bardziej rygorystycznymi, bardziej zależnymi od indywidualnych zachowań i charakterów” (Garland 1985, s. 249).

Nie jest to wizja aż tak radykalna, jak chciałby Foucault. Pochodowi ducha wolności przez dzieje towarzyszy tu przemyślana reforma instytucji, które wolność ograniczają. Ale jest to jedynie rodzaj zabezpieczenia: w zamian za racjonalne i stabilne państwo opiekuńcze — bardziej rozbudowany system korygujący naturę jednostek; w zamian za uprawnienia — wiele norm, których należy przestrzegać, jeśli nie chce się mieć do czynienia z aparatem kontroli państwowej.

Sam Garland napisał, że tezy zawarte w *Punishment and Welfare* najwięcej zawdzięczają właśnie wpływowi Foucaulta i marksistów, widać jednak pewną modyfikację owych tez. Nie ma przesadnego akcentowania czynników ekonomicznych (choć oczywiście odgrywają one ważną rolę w analizach społeczeństwa wiktoriańskiego i grup wykluczonych ze względu na niemożność partycypacji w systemie rynkowym bądź niechęć do owej partycypacji). Wizja Garlanda jest nieco mniej mroczna niż ta z *Nadzorować i karać*, co więcej, z dużo większą precyzją autor wskazuje agentów zmiany. Istotne jest jednak, aby mieć w pamięci główne cechy nowoczesnego systemu karnego. Po pierwsze, głównym aktorem jest państwo, które może racjonalnie sprawować kontrolę nad obywatelami. Po wtóre, celem jest zrozumienie przyczyn, dla których jednostki popełniają przestępstwa, i efektywna resocjalizacja. (Raz jeszcze należy stwierdzić, że nie stosuje się to do propozycji eugenicznych, ale Garland uważa, że w ogromnym stopniu były one jedynie dopełnieniem innych rozwiązań, a poza tym eugenika już w początkach XX wieku poniosła klęskę w walce o pozycję dyskursu dominującego). „Zrozumienie” jest tu słowem kluczowym, nie tylko dlatego, że cały system możliwy jest dzięki pozytywistycznej nauce. Zrozumienie oznacza bowiem możliwość integracji, a nowoczesny system kontroli nastawiony jest głównie na rozwiązywanie problemu przestępczości, nie na wykluczanie przestępców. Wreszcie — jak napisze Garland w późniejszej książce — jednym z aksjomatów, na których opierał się *penal-welfare system*, było przekonanie, że rozwiązując problem ubóstwa za pomocą państwa opiekuńczego, usuniemy także problemy związane z przestępczością (Garland 2001).

Oczywiście, mówimy głównie o ideologii oraz o instytucjach — w *Punishment and Welfare* nieobecny jest wątek społecznej percepcji aparatu kontrolnego i przestępczości, który to wątek będzie bardzo istotny w dalszych rozważaniach. Mimo to powyższe streszczenie stanowi wystarczający punkt wyjścia do rozpatrzenia podejmowanych przez Garlanda analiz, których przedmiotem jest kontrola we współczesnym społeczeństwie.

Przystępując do analizy późniejszych tekstów Garlanda, trzeba uściślić kilka kwestii terminologicznych. Po pierwsze, Garland (1995) odżegnuje się od terminu „postmodernizm” argumentując, że w zasadzie współcześni kryminologowie używają go dość bezmyślnie i pozbawiają wszelkiej treści. Twierdzi ponadto, że nazbyt często definicja postmodernizmu w kryminologii jest po prostu definicją negatywną; forsujący ją autorzy poprzestają na prostym stwierdzeniu, że wszystko, co składało się na nowoczesny system instytucji karania, przeszło już do historii. Po trzecie — i jest to konstatacja niezwykle istotna — nie nastąpiło, zdaniem Garlanda, wielkie zerwanie z dotychczasowym systemem; znów mieliśmy raczej do czynienia ze stopniową zmianą. Sposób sprawowania kontroli w dzisiejszym społeczeństwie stanowi w zasadzie wynik procesów, które zachodziły od początku XX wieku, a zwłaszcza od lat pięćdziesiątych kiedy to nastąpił triumf ideologii państwa opiekuńczego. Garland woli więc posługiwać się terminem „późna nowoczesność” (w pewnym miejscu stwierdza nawet, że najchętniej pisałby o „nowoczesności lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku”, ale jest to niemożliwe ze względów stylistycznych).

Wreszcie, Garland raczej nie posługuje się popularną wśród autorów próbujących opisać stan ponowoczesnej kryminologii i ponowoczesnego społeczeństwa opozycją *inclusive–exclusive society* (Young 1999; Bauman 2000). Warto na chwilę zatrzymać się przy tej kwestii. Otóż, zdaniem Garlanda, dziś nie chodzi wyłącznie o odseparowanie niebezpiecznych jednostek; głównym mechanizmem kontroli społecznej nie jest wykluczenie. Otóż chodzi przede wszystkim o kontrolowanie sfery życia codziennego; bardzo podobnie pisał o tym amerykański socjolog William G. Staples:

„Od początku XIX wieku podstawową metodą radzenia sobie z ludźmi łamiącymi prawo, z ludźmi uważanymi za chorych psychicznie i innymi dewiantami oraz ubogimi było izolowanie ich z życia codziennego — temu właśnie służyły nowoczesne więzienia, szpitale psychiatryczne, zakłady korekcyjne. Tymczasem dziś próbuje się narzucić jednostce pewne zasady odpowiedzialnego postępowania [*framework of accountability*] w codziennym funkcjonowaniu” (Staples 1997, s. 5, podkr. oryg.)⁴.

⁴ Staples jednak, w odróżnieniu od Garlanda, skupiał się głównie na technologicznych narzędziach służących kontroli społecznej. Twierdził, że w dzisiejszych czasach odchodzi się od opisywanej przez Foucaulta kontroli panoptycznej na rzecz kontroli synoptycznej — umożliwiają to dziesiątki kamer zainstalowanych w miejscach publicznych, urządzenia rejestrujące nasze transakcje za pomocą kart kredytowych, alkomaty używane przez policję itd. Jesteśmy nieustannie obserwowani, ale nie ma — jak w panoptikonie — jednego obserwującego. Wielkiego brata, powiada Staples w sympatycznym bon motcie, zastąpiły dziesiątki braci mniejszych. Logika nowoczesnej kontroli polega więc na tym, że wiedząc, iż nieustannie jesteśmy obserwowani (lub możemy być obserwowani), postanawiamy na wszelki wypadek zachowywać się zgodnie z normami — nigdy nie wiadomo, czy czyjaś kamera nie zarejestruje naszego, mówiąc kolokwialnie, wysoku. Wątek nowoczesnych technologii i ich udziału w procesach kontroli społecznej jeszcze tu powróci.

W późniejszych tekstach Garlanda napotykaemy jednak pewien problem: otóż Garland nadal zajmuje się przede wszystkim analizą ideologicznych uwarunkowań kryminologii i polityki karnej, choć — jego zdaniem — w dzisiejszych czasach trudno określić, gdzie kończy się ideologia, a zaczyna się rzeczywistość. Wiedza kryminologiczna zawsze ukierunkowana była praktycznie i w zasadzie zawsze miała wpływ na realne funkcjonowanie systemu kontroli społecznej. Teraz zaś nastąpiło sprzężenie trzech możliwych poziomów analizy: kryminologowie, politycy i zwykli obywatele mówią *unisono*, a ich wspólne, podzielane przekonania ukształtowały pewną specyficzną kulturę kontroli. Nie miejsce tu na zastanawianie się, czy teza o wzajemnym zlaniu się tych trzech sfer jest trafna, choć trudno oprzeć się wrażeniu, że Garland nieco upraszcza rzeczywistość, a zwłaszcza przymyka oko na wielowątkowość dyskusji prowadzonych przez współczesnych kryminologów. Oczywiście, jest to uprawnione o tyle, o ile celem jego analiz jest ogólna teoria funkcjonowania systemu kontroli społecznej we współczesnym społeczeństwie — dlatego niezbędne są pewne generalizacje. Drugi problem polega na tym, że owe trzy poziomy refleksji są w tekście Garlanda ogromnie przemieszane i czytelnikowi trudno w klarowny sposób uporządkować argumenty autora. W dalszych rozważaniach spróbuję więc rozdzielić te trzy sfery. W pierwszej kolejności postaram się wyodrębnić czynniki związane z wiedzą kryminologiczną, następnie zajmę się polityką, by wreszcie przejść do przemian stylu życia klasy średniej, które spowodowały zmianę społecznego postrzegania przestępczości i sposobów radzenia sobie z nią.

Otóż w zasadzie najistotniejsze zagadnienie dotyczące kryminologii, o jakim pisze Garland, to kwestia powrotu teorii kontroli społecznej *à la* Travis Hirschi. Główne założenie takich teorii mówi, że nie powinno nas wcale interesować, dlaczego ludzie popełniają przestępstwa; właściwe pytanie brzmi: dlaczego tego nie robią? Odpowiedź jest banalnie prosta: przestępcze skłonności człowieka są hamowane dzięki właściwemu funkcjonowaniu systemu kontroli społecznej. Takie postrzeganie problemu oznacza, że kryminologia porzuca badanie społecznych uwarunkowań przestępczości i zajmuje się raczej poszukiwaniem właściwych i skutecznych sposobów kontrolowania zachowań i motywacji jednostek. W zasadzie oznacza to więc powrót do Durkheima i jego koncepcji *homo duplex*, w myśl której społeczeństwo sprawuje swego rodzaju przymus nad jednostką, by ta nie postępowała zgodnie z wymogami swej egoistycznej natury (Siemaszko 1993). Ale u Garlanda jest jeszcze drugi wątek: nowy impuls do rozwoju teorii kontroli społecznej dała teoria racjonalnego wyboru. Zacytujmy tu fragment:

„Współczesna kryminologia w coraz większym stopniu postrzega przestępstwo jako normalny, rutynowy wręcz aspekt życia w nowoczesnym społeczeństwie. Przestępstw dopuszczają się zupełnie normalne jednostki. W systemach karnych takie myślenie przekłada się na wzmacnianie polityki retribucji i odstraszenia, gdyż przestępców traktuje się jako racjonalnych, w pełni odpowiedzialnych za

swe czyny aktorów, reagujących odpowiednio, w zależności od bodźców, jakie się im wysyła. [...] Pewien gatunek teorii kontroli — nazwijmy go kryminologią życia codziennego — zbudowany z rozmaitych założeń (przestępcy są racjonalni, wykroczenia popełnia się wówczas, gdy pojawia się po temu okazja, więc najlepszą metodą zapobiegania przestępstwom jest zapobieganie owym okazjom) staje się głównym zasobem, jakim dysponują współcześni decydenci” (Garland 2001, s. 15–16).

Faktycznie, we współczesnej kryminologii i penologii bardzo duży nacisk kładzie się na to, by zredukować możliwości popełniania przestępstw. Skoro, jak powiada przysłowie, okazja czyni złodzieja, należy różnymi metodami nie dopuszczać do występowania owych okazji. Nie jest to jedynie zadanie aparatu państwowego; podobną logikę znajdujemy na przykład w — rozsądnych skądinąd — dyskusjach o architekturze i przestrzeni miejskiej (stąd choćby popularne obecnie myślenie o tym, by w budynkach publicznych czy miastach nie było różnego rodzaju ciemnych zaułków i innych trudno dostępnych dla oka zakamarków; im bardziej wszystko jest widoczne, tym lepiej). Bardziej kontrowersyjne są różnorakie rozwiązania z zakresu polityki karnej, sugerowane przez przedstawicieli tzw. nowej penologii⁵ i nakierowane na odstraszenie przestępców, na przykład obowiązujące w niektórych stanach Stanów Zjednoczonych *three strikes law*; w przypadku popełnienia trzeciego przestępstwa, nawet jeśli jest ono drobne, sędzia ma obowiązek wymierzenia podsądnemu bardzo surowej kary. Zakłada się tu, mówiąc prosto, że racjonalny przestępca zrozumie, iż „do trzech razy sztuka”, i powstrzyma się przed kolejnymi wykroczeniami z obawy przed naprawdę długą odsiadką. Również przywoływane wcześniej tezy Staplesa dotyczące technologii w procesie sprawowania kontroli społecznej wpisują się w ten nurt refleksji kryminologicznej. Garland nie pozostawia na tym rozumowaniu suchej nitki; pokazuje, że bezrefleksyjne przyjęcie podobnych założeń (każdy zostanie przestępcą, jeśli będzie mu się to opłacać) oznacza w zasadzie powrót do wiktoriańskiego utylitaryzmu, czyli zakwestionowanie całej wiedzy, jaką kryminologia zgromadziła w ciągu stu lat swego istnienia. Jak pisze Jarosław Utrat-Milecki (2006, s. 151), w nowej penologii „punktem oceny ryzyka nie jest już [...], jak w nurtach pozytywistycznych, sprawca i jego rzeczywisty stan, ale abstrakcyjnie pojęta kategoria niebezpieczeństwa i szkodliwości”. Utrat-Milecki nazywa tego rodzaju podejście „antyhumanistycznym”; również zdaniem Garlanda nie wolno zarzucać olbrzymiego dorobku dwudziestowiecznej kryminologii, odwołującej się do perspektywy psychologicznej, socjologicznej i — jakże bliskiej Garlandowi — perspektywy kulturowej⁶. Można

⁵ Wśród jej zwolenników jest na przykład znany amerykański autor zaliczany do nurtu konserwatywnego James Q. Wilson.

⁶ Oczywiście, nikt nie postuluje całkowitego odejścia od dotychczasowego sposobu myślenia. Jarosław Utrat-Milecki, pisząc o przedstawicielach nowej penologii, zauważa, że w ich poglądach oddziaływanie terapeutyczne lub socjalne nadal odgrywa pewną rolę. Największe znaczenie ma jednak efektywność w wymierzaniu kar: „wszelkie kary kryminalne są badane z punktu widzenia

więc pokusić się o stwierdzenie, że spór między Garlandem, który pod wieloma względami pozostaje tradycjonalistą, a przedstawicielami nowej penologii to głównie spór o to, w jakim języku mówić się będzie o dewiacjach i wymierzaniu kar. Z jednej strony proponuje się nam tradycyjny dyskurs, kładący nacisk na rozmaite uwarunkowania społeczne jako przyczynę przestępczości oraz na konieczność aplikacji do resocjalizacji wiedzy psychologicznej i socjologicznej, z drugiej zaś strony mamy dyskurs *stricte* ekonomiczny, w którym liczy się przede wszystkim efektywność.

Dorobek tradycyjnej kryminologii jest, zdaniem Garlanda, zagrożony jeszcze z jednego powodu. Począwszy od lat siedemdziesiątych w kryminologii zaczęło panować ponure przekonanie, że „nic nie działa” — nastąpił kryzys korekcyjnalizmu. Skończył się czas wiary w resocjalizację, a ponadto nastąpiło oficjalne zakwestionowanie monopolu państwa na sprawowanie kontroli i przymusu. Oczywiście, w praktyce sprawy nigdy nie były takie proste, a wspomniany monopol był raczej swego rodzaju fikcją, mitem, jednak w ostatnich dwudziestu latach państwo samo musiało przyznać się, że nie jest jedyną agendą, która powinna rozprawiać się z przestępczością, krótko mówiąc, musiało zrezygnować z utrzymywania owej fikcji. Skutkiem jest całkowicie oficjalna prywatyzacja aparatu sprawiedliwości, instytucji zajmujących się wymierzaniem kar i sprawowaniem kontroli; co więcej, (wbrew danym empirycznym) owa prywatyzacja przedstawiana jest jako rozwiązanie trafne i efektywne, pod wieloma względami lepsze niż finansowanie państwowego molocha.

W tym miejscu warto przejść zatem do polityki. Otóż zakwestionowanie monopolu państwa na sprawowanie przymusu miało szerszy kontekst: już od końca lat sześćdziesiątych XX wieku rozmaite ruchy społeczne, które można by określić mianem nowej lewicy, kontestowały rzekomą wszechwładność państwa i jego instytucji (choć nadal akcentowano konieczność badania i uwzględniania społecznych i ekonomicznych uwarunkowań przestępczości). Prawdziwy przełom przyniósł triumf neokonserwatystów w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych — państwo opiekuńcze i ideologia, która legła u jego podstaw, znalazły się wówczas pod ostrzałem.

skuteczności w zapobieganiu przestępczości i kosztochłonności. [...] Skuteczność zakładu karnego czy probacji nie jest już mierzona zdolnością do resocjalizacji, czy nawet nie wiąże się z kwestią tradycyjnego pomiaru recydywy. Liczy się, czy zastosowany środek przyczynił się w określonym czasie do zmniejszenia ryzyka wywołanego przestępczością, obniżył koszty, jakie społeczeństwo ponosi z tytułu występowania przestępczości i strachu przed nią, a także czy podobny efekt można było uzyskać w inny, mniej kosztowny sposób” (Utrat-Milecki 2006, s. 152). W praktyce postuluje się więc stosowne kategoryzowanie przestępców — w ten sposób łatwiej obliczać rozmaitego rodzaju koszty, związane z taką czy inną formą kary, łatwiej też jest zarządzać skazanymi. Skoro jednak nacisk kładzie się na kategorie osób, a nie na poszczególne jednostki, trudno mówić o indywidualnym podejściu do przestępców, jakie preferowane jest przez zwolenników podejścia terapeutycznego czy resocjalizującego.

Państwo nieustająco cierpi na deficyt legitymizacji; zdaniem Garlanda, w dzisiejszych czasach ów deficyt wymaga zwrócenia się o pomoc do nowych aktorów, którzy zajmą się przestępczością, znów więc (tyle że inną drogą) wracamy do kwestii prywatyzacji kontroli i przymusu. Cierpiące na deficyt legitymizacji państwo chętnie odstępuje nieco swego monopolu na sprawowanie przemocy, albowiem w zamian za to może chwalić się, że jest wspierane przez obywateli. Często zdarza się, że agendy państwa próbują zachować pewien wpływ na działania wspólnot, praktyka pokazuje jednak, że jest to niełatwe.

Na przykład w 1994 r. w Wielkiej Brytanii wprowadzono tzw. *Street Watch Schemes* — mieszkańcy różnych społeczności mieli patrolować ulice i zgłaszać policji wszelkie zaobserwowane wykroczenia i przestępstwa. Jak wynikało z danych brytyjskiego Home Office, do roku 2000 powstało 20 tysięcy takich patroli. Kate Williams (2005) na podstawie badań w jednym z angielskich miast stwierdziła jednak, że zamiast informować policję, obywatele często brali sprawy we własne ręce i rozprawiali się z przestępcami — nie udało się tedy zachować kontroli państwowej czy prawnej nad patrolującymi, policjanci zaś skarżyli się, że nie mają prawie żadnego wpływu na działania owych patroli. Nic w tym dziwnego — wszak patrolujący rekrutowali się z lokalnej klasy średniej (często byli to seniorzy, którzy nie pracowali już, dysponowali więc odpowiednią ilością czasu), a sama instytucja *Street Watch* była gorąco popierana przez rząd. Nikt chyba nie wyobraża sobie, że policja mogłaby interweniować przeciwko społeczeństwu obywatelskiemu⁷.

W 1985 r. Stanley Cohen opublikował klasyczną książkę *Visions of Social Control*, w której ze swadą skrytykował wszelkiego rodzaju wspólnotowe programy probacyjne mające na celu resocjalizację przestępców i kontrolę społeczną. Wykazał ich nieefektywność — pisał na przykład, że choć osobnik resocjalizowany przez wspólnotę ma uniknąć piętna więzienia, to w zasadzie przez ową wspólnotę piętnowany jest jeszcze bardziej. Przede wszystkim jednak Cohen pisał, że rozwój tego typu inicjatyw oznacza swoistą inflację kontroli społecznej, co zostało określone mianem *net widening*: skoro jest coraz więcej agend kontroli społecznej, to coraz więcej osób poddawanych jest kontroli. Mimo to Cohen nie tracił do końca optymizmu i przyznawał, że tego typu wspólnotowe programy mogą mieć pozytywne skutki: otóż zwykli obywatele uczestnicząc w takich programach (czy nawet mając świadomość, że owe programy są realizowane) mogą wyzbyć się lęku przed przestępcami, lepiej ich zrozumieć. Dziś, zdaniem Garlanda — i wielu kryminologów — z tych dwóch tez utrzymać daje się tę pierwszą mówiącą o inflacji kontroli społecznej. Rzeczywiście, w dzisiejszych czasach kontroli podlega coraz więcej osób, pojawiają się też coraz to nowe formy i metody kontroli. Niemniej jednak celem analiz zawartych w *The Culture of Control* jest pokazanie, że w dzisiejszych czasach o jakiegokolwiek reintegra-

⁷ W literaturze polskiej dobre omówienie koncepcji wspólnotowych działań skierowanych przeciwko przestępczości daje Utrat-Milecki (2006).

cji przestępców nie może być mowy. Mamy raczej do czynienia z państwem, które za pomocą swego aparatu przemocy poszukuje legitymizacji, oraz z rozmaitego rodzaju przedsięwzięciami z zakresu kontroli społecznej, nierzadko o charakterze wykluczającym i piętnującym:

„W dzisiejszych czasach coraz istotniejsze staje się następujące rozróżnienie: z jednej strony mamy karanie przestępców; tym w dalszym ciągu zajmuje się państwo (ba, po raz kolejny karanie staje się jednym z najważniejszych symboli władzy państwowej), z drugiej zaś strony mamy kontrolę przestępczości. Jak próbuje się nas przekonać, kontrola przestępczości pod wieloma względami powinna odbywać się «poza państwem». Gdy więc zdolności kontrolne państwa zaczynają uchodzić za ograniczone, nowego znaczenia politycznego nabiera zdolność państwa do wymierzania kar” (Garland 2001, s. 120, podkr. oryg.).

Inną metodą poszukiwania przez państwo legitymizacji jest koncentrowanie się na ofiarach przestępstw. Garland nie mówi tego wprost, jednak teza ta, jak się wydaje, wynika z jego rozważań. Zdaniem Garlanda, aparat przymusu i kontroli jest obecnie nastawiony na chronienie ofiar i rekompensowanie im krzywd wyrządzonych przez przestępców. Ofiara ma bowiem moralną słusność, a obowiązkiem oburzonego społeczeństwa jest zadośćuczynienie. Kluczowe jest tu słowo „moralna”; po raz kolejny okazuje się, że klasykiem, który najlepiej pozwoli nam zrozumieć dokonujące się dziś zmiany, jest Durkheim. W późnej nowoczesności bowiem możemy pozwolić sobie na emocjonalne traktowanie przestępstw, a także ich ofiar. W czasach społeczeństwa nowoczesnego, gdy panował *penal-welfare system*, tego typu resentyment był głęboko skrywany; obecnie może wyjść na światło dzienne. Ofiary mają głos; media, relacjonując ogłoszenie wyroku sądowego, nie omieszkają zwrócić się o opinię do zrozpaczonych poszkodowanych bądź ich rodzin. Z upodobaniem cytuje się surowe słowa, jakimi sędzia skarcił przestępcę, a każdy, kto próbuje wstać się za tym ostatnim, odsądzany jest od czci i wiary. By dać inny przykład: w Stanach Zjednoczonych akty prawne nazywa się imionami ofiar przestępstw (na przykład Megan Law, prawo nakazujące zwolnionym z więzienia pedofilom rejestrowanie się na posterunku policji w miejscu zamieszkania, swą nazwę wzięło od imienia brutalnie zamordowanej dziewczynki).

Warto w tym miejscu pozwolić sobie na drobną dygresję i sięgnąć do tekstu Thomasa Luckmanna *Moral Communications in Modern Society*. Występuje on przeciwko tezie mówiącej, że racjonalność nowoczesnego społeczeństwa oraz późniejszy kryzys państwa i instytucji zbiorowego porządku wyparły ze świata społecznego komunikację moralną, czyli różnego rodzaju interakcje mające na celu przekazywanie i utrwalanie norm. „Wszędzie dokoła praktykowana jest moralność” — powiada Luckmann (2002, s. 26). Podstawową formą moralnej komunikacji ma być we współczesnych zachodnich społeczeństwach moralizowanie i to moralizowanie przez odwoływanie się do negatywnych przykładów. Otóż wydaje się, że tezy Garlanda i akcentowana przezeń działalność różnych

grup społecznych domagających się brutalnego rozprawiania się z przestępcami stanowią znakomitą ilustrację tego, o czym pisze Luckmann, choć jedno należy uściślić. Luckmann (2002 s. 29) twierdzi, że mamy raczej do czynienia z pośrednim moralizowaniem: „przedsięwzięcia o charakterze moralnym nie prezentują się jako takie”. Natomiast w świecie opisywanym przez Garlanda wszystko jest, mówiąc kolokwialnie, na wierzchu.

Wreszcie — co niezwykle istotne — choć w dzisiejszych czasach nie ma już zindywidualizowanego podejścia do sprawców przestępstw, jest za to zindywidualizowane podejście do ofiar, którym pragniemy wynagrodzić krzywdy⁸. Garland stwierdza, że w dawnych czasach kryminologia zajmowała się tym, co było (popelnione przestępstwo), i skupiała się na jednostce (każdy przestępca jako człowiek mający do opowiedzenia jakąś historię). Dziś jest dokładnie na odwrót: przestępcy znów traktowani są jako „problematiczna populacja”, a cały wysiłek idzie w odizolowanie ich od społeczeństwa, by chronić przyszłe ofiary⁹.

Idąc dwiema różnymi drogami dochodzimy do podobnego wniosku: w dzisiejszych czasach kultura nakazuje wyrażanie moralnego oburzenia, jakie wywołują w nas przestępstwa — nie przestępcy, bo znów skupiamy się na czynie, a nie na osobie. Sprawców musimy tedy izolować — bądź zarządzać nimi — aby nie mogli nam w żaden sposób zagrozić. Z przestępcami nie może walczyć jedynie państwo; kontrolowanie ich jest obowiązkiem każdego obywatela. Wreszcie, co niezmiernie istotne, celem polityki karnej nie jest już wpływanie na świadomość przestępcy. O ile w epoce żarliwej wiary w resocjalizację próbowano oddziaływać na umysły dewiantów, o tyle dziś pragniemy jedynie owymi dewiantami zarządzać. Formy owego zarządzania są najróżniejsze — począwszy od tradycyjnego odseparowania za murami więzienia, poprzez opisane już uprzykrzanie życia przez rozmaite patrole obywatelskie, aż do wpływania na czyny przestępców (i nie tylko) za pomocą nowoczesnej technologii. Dokonawszy tego streszczenia, można zabrać się za kolejną kwestię: przemiany społeczne ostatnich pięćdziesięciu lat.

Jak już wspomniałem, Garland pisze o stopniowej zmianie, a nie rewolucji, i w tym miejscu trzeba powtórzyć to z całą mocą, albowiem w zasadzie system karania i kontroli późnej nowoczesności nie byłby możliwy, gdyby nie państwo opiekuńcze i system nowoczesny. To właśnie państwo opiekuńcze i demokratyzacja zapewniły obywatelom z klasy średniej stabilny tryb życia — mówiąc

⁸ Nawiasem mówiąc, Garland nie dostrzega tu pewnego interesującego paradoksu; w zasadzie nadal mamy do czynienia z państwem, które zapewnia swoim obywatelom opiekę, troszczy się bowiem — oczywiście tylko do pewnego stopnia — o ofiary przestępstw. Pojawia się też druga refleksja: otóż otaczanie troską ofiar służy walce z deficytem legitymizacji również dlatego, że jest łatwe. Państwo nie musi polegać wyłącznie na moralnym gniewie społeczeństwa; może po prostu zająć się przyjemnym i w praktyce gwarantującym sukces opiekowaniem się tymi, którymi w zasadzie nie trzeba się tak bardzo opiekować — rekrutującymi się z klasy średniej ofiarami przestępstw.

⁹ Stąd też gigantyczny wzrost populacji więziennej.

kolokwialnie, ludzie, którzy nie musieli już martwić się o pracę czy brak pieniędzy, mogli zająć się innymi problemami, na przykład istnieniem dookoła wszelkiej maści dewiantów. To właśnie epoka dobrobytu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku sprawiła, że ludzie z klasy średniej przestali lękać się biedy i ubóstwa, a dystans dzielący ich od ludzi z klas niższych wzrósł. Rozwiązawszy problemy materialne, można było zająć się problemami związanymi z potrzebami wyższego rzędu: potrzebą bezpieczeństwa — stąd właśnie obecna obsesja na punkcie przestępczości.

Kolejny argument jest w zasadzie *stricte* kryminologiczny — klasa średnia stała się bardziej zamożna, a więc stała się bardziej podatna na wiktylizację. Demokratyzacja zaś — jak pamiętamy, zdaniem Garlanda związana z rozwojem państwa opiekuńczego — dała klasie średniej możliwość tego, co Albert Hirschman określał mianem *voice*, każdy więc mógł wyartykułować swą opinię na temat uporczywie rosnących wskaźników przestępczości.

Wszelkie prawidłowości, jakie w ciągu stu lat zaobserwowali kryminolodzy, wskazują, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku przestępczość musiała wzrosnąć, a jej ofiarą padła właśnie klasa średnia, która mogła sobie pozwolić na większą troskę o własne bezpieczeństwo, skoro zaspokoili już potrzeby niższego rzędu. Co więcej, w miarę jak przestępczość rosła, państwo coraz gorzej sobie z nią radziło — doszło do tzw. *system overload* i rozsierzeni obywatele musieli coraz częściej doświadczać drobnych acz nieprzyjemnych incydentów. Nic dziwnego, że postanowili sami zabrać się za rozwiązanie problemu, a państwo musiało wycofać się i zrezygnować z części swego monopolu na stosowanie przymusu. Po raz kolejny wróciliśmy więc do punktu wyjścia, choć znów po drodze udało się nam poznać pewne nowe szczegóły wyjaśniające, dlaczego dzisiejszy system kontroli i karania wygląda tak a nie inaczej.

Trzeba tu dodać, że Garland, odwołując się do Giddensa, pisze o profesjonalizacji klas średnich, a zwłaszcza o pragnieniu zarządzania wszystkim dookoła. Słowo „zarządzanie” od lat robi karierę w kryminologii; nie tylko pojawia się tu kolejna paralela z teorią racjonalnego wyboru, ale przede wszystkim możemy zrozumieć, dlaczego resocjalizacja nie jest już celem polityki karnej. Dziś przestępcami się zarządza, czyli po prostu wyznacza się im odpowiednią strukturę możliwości za pomocą możliwie najtańszych środków. Na tym też, co postaram się za chwilę pokazać, polega w istocie logika działania wszelkiego rodzaju wspólnot walczących na własną rękę z przestępcami.

Trafiamy tu jednak na pewien interesujący paradoks. Otóż, jak już była mowa, w dawnych epokach polityka karna była nastawiona na przemiany świadomości skazańców. Dziś nie jest to konieczne ani nawet pożądane. Znacząco zmienia się natomiast świadomość zwykłego obywatela, który — przekonany, że zewsząd czyha nań niebezpieczeństwo — próbuje zabezpieczać się na własną rękę. Stwarza to popyt na wszelkiego rodzaju urządzenia elektroniczne mające chronić nas przed zagrożeniami. Jest to również powód mnożenia się

firm ochroniarskich i pilnie strzeżonych prywatnych osiedli zwanych *gated communities*. Pytanie zatem, czy kultura, która nakazuje nam lękać się przestępcy, nie jest odpowiedzialna za kształtowanie tego popytu — zwłaszcza że zarzuciliśmy już ideę resocjalizacji, a dziś kontrolę sprawuje się dzięki niezliczonym kamerom umieszczanym w miejscach publicznych, dzięki specjalnym obrożom noszonym przez niektórych skazańców¹⁰, dzięki różnym bramkom wymagającym kart identyfikacyjnych, testom antynarkotycznym wymaganim przez pracodawców i tak dalej.

Nie jest to pytanie błahe, albowiem trzeba pamiętać, że kontrola sprawowana za pomocą różnorodnych gadżetów to zupełnie inny rodzaj kontroli. W 2000 r. Garland i Richard Sparks zredagowali specjalny numer „British Journal of Criminology”, który następnie wydany został jako osobna książeczka zatytułowana *Criminology and Social Theory*. W książeczce tej znajduje się artykuł Michalisa Lianosą oraz Mary Douglas pt. *Dangerization and the End of Deviance*. Jego autorzy wymieniają kilka cech urządzeń elektronicznych, które sprawiają, że kontrola sprawowana za ich pomocą różni się zasadniczo od kontroli tradycyjnej.

Po pierwsze, z urządzeniami elektronicznymi nie można negocjować; granice interakcji między kontrolowanym a kontrolującym (w tym wypadku urządzeniem) są ustalone już wcześniej, na etapie projektowania danego urządzenia. Po wtóre, tego typu kontrola jest z zasady oparta na binarnych opozycjach: albo spełniło się kryteria wyznaczone przez urządzenie, albo nie. Wszystko jest czarno-białe, żadnych szarości. W praktyce — piszą Lianos i Douglas — oznacza to zastąpienie praworządnego obywatela sprawnym użytkownikiem. Po trzecie, takie formy sprawowania kontroli są zaskakująco egalitarne, choć można upierać się, że wszystko zależy od wiedzy użytkowników, a ta — jak to wiedza — jest w społeczeństwie nierówno porozdzielana. Co jednak najistotniejsze, kontrola sprawowana za pomocą przedmiotów ma za przedmiot ciało, a nie umysł; dziś wystarczy nam już tylko pewność, że dany osobnik zachowa się w określony sposób, nie dlatego, że zachowanie to wynika z jego głębokich przekonań etycznych, ale dlatego, że tak „każą” mu rozmaite urządzenia, jakie napotka na swej drodze. Wydaje się, że ta refleksja stanowi trafne uzupełnienie rozważań Garlanda; nowe technologie (będące po części wynikiem nowego podejścia kulturowego do przestępczości i kontroli) w znaczący sposób zmieniają dziś interakcję między kontrolującymi a kontrolowanymi¹¹.

¹⁰ Owe obroże to specjalne urządzenia, dzięki którym możliwe jest ograniczenie wolności skazanego bez kierowania go do zakładu zamkniętego — po prostu, jeśli skazany wyjdzie ze swego mieszkania, obroża wyśle specjalny sygnał i powiadomi lokalny posterunek policji, że zostały naruszone zasady odbywania kary. Rozwiązanie to stosuje się gdzieś tam w Stanach Zjednoczonych, z entuzjazmem wypowiadali się o nim również prominentni polscy politycy odpowiedzialni za system penitencjarny.

¹¹ Zauważa się jednak, że życie codzienne zmienia ten obraz. Znany amerykański kryminolog Gary T. Marx (1998) opisuje, w jaki sposób nowoczesne technologie pozwalają kontrolować

Jak zatem widać, tytuł *The Culture of Control* jest bardzo przewrotny. Z jednej strony sygnalizuje on, że książka będzie dotyczyć kulturowych uwarunkowań dzisiejszych form kontroli. Jest jednak możliwe także drugie odczytanie tego tytułu: otóż Garland sugeruje, że kontrola i kontrolowanie to główne zasady dzisiejszej kultury. W późnej nowoczesności staramy się zarządzać wszystkim, czym tylko się da. Kupujemy coraz to nowe urządzenia mające chronić nas przed niebezpiecznymi obcymi. Boimy się przestępczości i wciąż dajemy upust moralnemu oburzeniu, jakie przestępczość w nas budzi. Nasza kultura to kultura kontroli. Jest to teza dość przewrotna, jeśli wziąć pod uwagę wszelkie możliwe teorie mówiące o tym, że społeczeństwo rozpadło się i mamy do czynienia już tylko z ponowoczesnym zbiorem zdezorientowanych jednostek. Co więcej, należy zwrócić uwagę na pewien znaczący fakt. Otóż obecnie walka z przestępczością i dewiantami sprawia, że wszyscy stajemy się przedmiotami kontroli społecznej. Skoro lękamy się o nasze mienie, zdrowie lub życie, chętnie zgadzamy się na instalowanie wszędzie kamer; akceptujemy w naszym życiu dziesiątki urządzeń, które chronią nas, ale jednocześnie pozwalają gromadzić informacje o naszych działaniach i skłaniają nas do postępowania w określony sposób. Oto właśnie konsekwencja tego, że dziś nie próbuje się już resocjalizować jednostek skazanych za dane przestępstwo; dziś, za pomocą najrozmaitszych środków próbuje się uniemożliwić nam wszystkim niecne postęпки, albowiem każdy z nas jest potencjalnym kryminalistą.

Oczywiście, wszystkie powyższe stwierdzenia to pewne obserwacje ogólne. Należy jednak podkreślić raz jeszcze, że w funkcjonowaniu kontroli społecznej mamy dziś do czynienia z daleko idącą decentralizacją i prywatyzacją (Sagar 2005; Williams 2005), albowiem z samej idei wspólnotowych działań o charakterze policyjnym wynika, że lokalne problemy rozwiązywać trzeba lokalnie (Gilling 2001). Konkluzja jest więc prosta: choć kultura współczesnych społeczeństw jest kulturą kontroli, to należy nieustannie pamiętać, że jej codzienne funkcjonowanie winno się badać na poziomie mikro, uwzględniając kontekst i specyfikę danych układów społecznych. Przywoływani autorzy — zwłaszcza Tracey Sagar — sugerują, że sposób sprawowania kontroli zależy od lokalnych wzorców aktywności obywatelskiej — mówiąc krótko, odbywa się różnie w różnych wspólnotach. Los przestępcy w coraz większym stopniu zależy od działań jego współobywateli — nierzadko zdarza się, że nie mogąc funkcjonować w jednej wspólnotie „dewianci” przenoszą się po prostu do wspólnoty sąsiedniej, w której lokalne elity nie zorganizowały patroli ulicznych. Tak właśnie rzecz miała się w przypadku prostytutek, których tępieniem zajmowały się

pracowników w Stanach Zjednoczonych, podkreśla jednak, że efektywność takich form kontroli pozostawia sporo do życzenia; niewiele przedsiębiorstw może — zdaniem Marxa — z ręką na sercu przyznać, że zmniejsza się liczba rozmaitych niepożądanych zachowań i sytuacji, a ludzie wykazują niemalą inwencję w przechytrzeniu urządzeń. Co więcej, pracownicy potrafią wykorzystać systemy kontroli do swoich celów.

patrole w społecznościach opisywanych przez Sagar i Williams. Sprawa była czysto lokalna; patrolujących nie interesowało rozwiązanie problemu prostytucji w ogóle, ucieszyli się, gdy część kobiet przeniosła się gdzie indziej — to im wystarczało. Okrutne skojarzenie każe mi wspomnieć w tym miejscu obskurny hotel opisywany przez Orwella w *Na dzień w Paryżu i w Londynie*, w którym by wypędzić pluskwy z pokoju, paliło się od czasu do czasu siarkę; pluskwy przenosiły się wówczas do pokoju sąsiada, który z kolei zapalał siarkę i wówczas pluskwy wracały. Podobna logika kierowała obywatelami patrolującymi ulice tego angielskiego miasteczka.

Nie tylko kontekst lokalny ma znaczenie — istotną rolę odgrywa także kontekst klasowy. Choć Garland skupia się głównie na klasie średniej, istnieją badania pokazujące, że nie tylko jej przedstawiciele są agentami nowoczesnej kontroli społecznej. W biednych dzielnicach także rodzą się swoiste *gated communities*, mieszkańcy dla różnych powodów decydują się ogrodzić część terenu. W wielkomiejskich gettach również pojawiają się obywatelskie patrole, próbujące choćby w minimalnym stopniu wpływać na przestępczość. Wydaje się jednak, że w takich układach społecznych kontrola pełni nieco inne funkcje i odkrycie tych funkcji to istotny problem empiryczny. Myśl główna pozostaje niezmieniona: bogatym czy biednym, lepiej czy gorzej wykształconym, wszystkim nam przyszło żyć w kulturze, która za jeden z głównych celów ma kontrolowanie naszych zachowań z zamiarem uniknięcia różnych, realnych i wymyślonych zagrożeń.

BIBLIOGRAFIA

- Bauman Zygmunt, 2000, *Social Issues of Law and Order*, w: David Garland, Richard Sparks (red.), *Criminology and Social Theory*, Oxford University Press, Oxford.
- Cohen Stanley, 1985, *Visions of Social Control*, Polity Press, Cambridge.
- Garland David, 1985, *Punishment and Welfare*, Ashgate Publishing, Aldershot.
- Garland David, 1990, *Punishment and Modern Society*, Clarendon Press, Oxford.
- Garland David, 1995, *Penal Modernism and Postmodernism*, w: Thomas G. Blomberg, Stanley Cohen (red.), *Punishment and Social Control*, Aldine de Gruyter, New York.
- Garland David, 2001, *The Culture of Control*, The University of Chicago Press, Chicago.
- Gilling Daniel, 2001, *Community Safety and Social Policy*, „European Journal on Criminal Policy and Research”, t. 9, nr 4.
- Ignatieff Michael, 1978, *A Just Measure of Pain: The Penitentiary in the Industrial Revolution, 1750–1850*, Pantheon Books, New York.
- Lianos Michalis, Douglas Mary, 2000, *Dangerization and the End of Deviance*, w: David Garland, Richard Sparks (red.), *Criminology and Social Theory*, Oxford University Press, Oxford.
- Luckmann Thomas, 2002, *Moral Communication in Modern Societies*, „Human Studies”, t. 25, nr 1.
- Marx Gary T., 1998, *Measuring Everything That Moves: The New Surveillance at Work*, w: Ida Harper Simpson, Richard L. Simpson (red.), *Deviance in the Workplace*, JAI Press, Stanford.

- McGowen Randall, 1998, *The Well-Ordered Prison*, w: Norval Morris, David J. Rothman (red.), *The Oxford History of Prison*, Oxford University Press, Oxford–New York.
- Sagar Tracey, 2005, *Street Watch: Concept and Practice*, „British Journal of Criminology”, t. 45, nr 1.
- Siemaszko Andrzej, 1993, *Granice tolerancji*, PWN, Warszawa.
- Staples William G., 1997, *The Culture of Surveillance: Discipline and Social Control in the United States*, St. Martin's Press, New York.
- Utrat-Milecki Jarosław, 2006, *Podstawy penologii. Teoria kary*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Williams Kate, 2005, „Caught Between a Rock and a Hard Place”: *Police Experiences with the Legitimacy of Street Watch Partnerships*, „The Howard Journal of Criminal Justice”, t. 44 nr 5.
- Young Jock, 1999, *The Exclusive Society*, Sage, London.

DAVID GARLAND AND THE CULTURE OF CONTROL

Summary

In this paper I try to summarise the writings of David Garland, the British sociologist who describes the dynamics of change in the system of social control in modern and late modern societies. First, I analyse the Garland's methodology, especially the role of culture and cultural values in his theory. Later I summarise his reflections on social control in the modern era, especially its connections with the ideology of the welfare state. The focus of my paper is, however, Garland's analysis of control in late modern societies. Unlike Jock Young or Zygmunt Bauman, Garland does not claim, that we live in an “exclusive society”. The fear of crime, which has been growing during the past couple of decades, creates a propensity to control everything and to let others control our everyday lives. In this way everyone has fewer opportunities to perform a deviant act. Also, in late-modern society it is more common to express moral outrage directed to deviants — a significant break with the past times, when the main discourse concerning crime was a scientific one (mainly criminological). The conclusion is that we are living in a culture of control — i.e. the culture of late modern society is very much concerned with the management of everyday life in order to avoid any sort of danger or deviance.

Key words/słowa kluczowe

crime / przestępczość; culture / kultura; deviance / dewiacja; late modernity / późna nowoczesność; management / zarządzanie; punishment / kara; social control / kontrola społeczna